



GALERIA FESTIWALOWA



DUSZPASTERZ HIPSTERÓW CIĘŻKA DOLA KSIĘDZA I AKTORA

Po spektaklach konkursowych, a przed wielkim finałem, organizatorzy tegorocznej „Talii” zaprosili do Tarnowa teatr „Pożar w burdelu”, laureata edycji ubiegłorocznej. A konkretnie Andrzeja Konopkę, z monodramem, czy może katolickim stand-upem „Duszpasterz hipsterów”. I dobrze, bo dzięki temu zafundowano widzom 90 minut dobrej zabawy.

Hipster to członek pewnej subkultury, w wielkim uproszczeniu taki współczesny, awangardowy kontestator. Nie lubi kultury masowej i „mainstreamu”, lubi natomiast akcentować swoją oryginalność, indywidualność i niezależność. Podobno hipsterzy nie lubią, kiedy mówi się o nich, że są hipsterami, a cała ich subkultura jest mocno nieokreślona. Nie znamy nikogo, kto byłby hipsterem, ale za to znamy kilku prawdziwych ważniaków, a z niektórymi jesteśmy nawet po imieniu (imiona i nazwiska do wiadomości redakcji). Po konsultacji z młodymi ludźmi, którzy swoje wiedzą, udało się nam dowiedzieć, że w Tarnowie na pewno hipsterzy funkcjonują, choć największy szal na ten sposób życia i bycia już minął.

Duszpasterzem hipsterów (raczej samozwańczym) ogłosił się ksiądz Marek, postać znana ze spektakli teatru „Pożar w burdelu”. To teatr polityczno – literacki i kabaret działający w Warszawie i obchodzący właśnie pięciolecie działalności. Ksiądz Marka (zastanawiamy się ciągle, czy ta postać ma jakiś związek z księdzem Markiem, jednym z bohaterów „Dziadów”) kreuje **Andrzej Konopka**.

Monodram, czy, jak mówią sami twórcy spektaklu, katolicki stand-up, „Duszpasterz hipsterów” to mieszanka faktów z życia księdza Marka i aktora Andrzeja Konopki. To znaczy wykonawca wciela się również w inne postaci, ale nie będziemy ich tu wszystkich wymieniać, bo nie redagujemy książki telefonicznej. Na bis wciela się nawet w **Jana Pawła II**.

Przedstawienie to 90 minut dobrej zabawy, a fabuła to coś między „Kodem Leonarda da Vinci”, przygodami Indiany Jonesa i bohaterów zapomnianego już chyba trochę, **Julisza Verne’a**. Życie księdza Marka nie jest bowiem łatwe. Spotkania z szatanem, walka o uratowanie naszego świata i cywilizacji, podróże między Ameryką Południową, a Legnicą – to musi męczyć. Życie aktora Konopki także pełne jest nieoczekiwanych zwrotów akcji, choćby dlatego, że jest towarzyszem księdza, takim doktorem Watsonem współczesnego Sherlocka Holmesa.

Nie wiemy, czy „Duszpasterz hipsterów” to propozycja dla wszystkich, ale na pewno to propozycja dla fanów „Pożaru w burdelu”. Amen.



„CIAŁ” ZBYSZKA

W ubiegłym roku, podczas obecności na „Talii”, **Andrzej Konopka** ujawnił, że na tarnowskiej scenie „ciał” Zbyszka w „Moralności pani Dulskiej”.

Jako bywalcy i weterani teatralnych premier i bankietów nie byliśmy o tym przekonani, ale sprawdziliśmy dokładnie i ustalili co następuje. Nie ma żadnych wątpliwości – Andrzej Konopka, absolwent Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Krakowie, grał Zbyszka w spektaklu wyreżyserowanym przez **Stanisława Świdra**, ówczesnego dyrektora tarnowskiego teatru.

Premiera spektaklu miała miejsce 5 kwietnia 1998 roku. Była to jedyna rola tego aktora w tarnowskim teatrze. Prawie dokładnie rok później Andrzej Konopka grał już rolę Skrzypka w „Rzeźni” **Sławomira Mrożka** w reżyserii **Remigiusza Brzyka** na scenie Teatru im. Juliusza Słowackiego w Krakowie. Bardzo miło ze strony Andrzeja Konopki, że w Tarnowie zagrał oraz, że o tym fakcie nie tylko pamięta, ale i mówi.

OCZKO „TALII”



Jesteśmy niezwykle wdzięczni jury tegorocznego festiwalu. Jak wiadomo, obrady jury podczas których podejmuje ono tą ostateczną, najważniejszą i nieodwołalną decyzję, odbywają się w piątek - dzień, a raczej wieczór specyficzny, na który zwykle czeka się od soboty. Zdegustowani faktem, że piątkowy wieczór, który mógłby rozwinąć się w bardzo interesującą stronę, musimy spędzić na czekaniu na werdykt, z niedowierzaniem usłyszeliśmy, że werdykt jest.

Z niedowierzaniem, bo była godzina dokładnie 19.26. Jest to absolutny rekord, bo jak sięgamy pamięcią, a sięgamy daleko, werdykty zapadały koło północy. Co prawda nieco dłużej przyszło nam czekać na wyniki głosowania publiczności, ale to zrozumiałe. W końcu publiczności, na szczęście, jest więcej niż członków jury. Mimo tego czekania i tak wstąpiła w nas nadzieja, że piątek nie do końca jest stracony. Nadzieja, jak się okazało, uzasadniona.

 FESTIWAL DOFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW MINISTRA KULTURY I DZIEDZICTWA NARODOWEGO	 PATRONAT HONOROWY	 PROJEKT WSPÓLFINANSOWANY Z BUDŻETU MIASTA TARNOWA
 SPONSORZY	 SPONSORZY	 SPONSORZY
 SPONSOR NAGRÓD INDYWIDUALNYCH	 SPONSORZY NAGRÓD PUBLICZNOŚCI	 SPONSORZY NAGRÓD PUBLICZNOŚCI
 SPONSORZY NAGRÓD PUBLICZNOŚCI	 SPONSORZY NAGRÓD PUBLICZNOŚCI	 SPONSORZY NAGRÓD PUBLICZNOŚCI
 SPONSORZY NAGRÓD PUBLICZNOŚCI	 SPONSORZY NAGRÓD PUBLICZNOŚCI	 SPONSORZY NAGRÓD PUBLICZNOŚCI
 PATRONAT MEDIALNY	 PATRONAT MEDIALNY	 PATRONAT MEDIALNY
 PATRONAT MEDIALNY	 PATRONAT MEDIALNY	 PATRONAT MEDIALNY
 PATRONAT MEDIALNY	 PATRONAT MEDIALNY	 PATRONAT MEDIALNY
 PATRONAT MEDIALNY	 PATRONAT MEDIALNY	 PATRONAT MEDIALNY

TEATR IM. LUDWIKA SOLSKIEGO W TARNOWIE

INSTYTUCJA KULTURY MIASTA TARNOWA OD 1954 ROKU

ul. A. Mickiewicza 4, 33-100 Tarnów, sekretariat tel. (14) 688 32 88,

e-mail: sekretariat@teatr.tarnow.pl, www.teatr.tarnow.pl

Dział Promocji i Organizacji Widowni, ul. Mickiewicza 4, pokój nr 4 (w foyer), pon. - pt. 8.00 - 16.00

tel. kom. 784 976 025, (14) 688 32 87, promocja@teatr.tarnow.pl, organizacja@teatr.tarnow.pl,

kasabiletowa@teatr.tarnow.pl

Wykorzystano fotografie z programu XXI Ogólnopolskiego Festiwalu Komedii Talia

Redakcja Gazety 6 Stron Talii

Piotr Filip, Dorota Filip, Paweł Topolski, Artur Gawle, Maciej Sroka



Nr 5, 24 września 2017

Teatr im. Ludwika Solskiego w Tarnowie



HUMANKA ŚWIAT PROSTYCH RECEPT

Nie mamy pewności, że ludzie kiedykolwiek żyć będą w związkach z robotami, ale jeśli tak się stanie, to nie czeka nas nic dobrego, a już na pewno nic lepszego niż we współczesnym świecie skomplikowanych relacji damsko – męskich. Z tym smutnym przekonaniem opuszczaliśmy widownię po obejrzeniu „Humanki”.

Co czynić kiedy nie układa się w relacjach damsko – męskich, albo męsko – damskich? To proste – zastąpić człowieka maszyną. Kupić robota-kobietę, lub robota-mężczyznę, oczywiście humainodalnego, a więc niczym prawie nie różniącego się od ludzi. Tyle tylko, że proste recepty rzadko kiedy okazują się skuteczne, bo nie ma prostych recept na skomplikowane problemy. Tak jak nie ma doskonałego świata, w którym ktoś zbuduje nam raj na Ziemi. I to jedno z przesłań spektaklu „Humanka”, zaprezentowanego podczas „Talii” przez Teatr Polski w Bielsku-Białej.

Obawa, że człowiek wymyśli coś, co ma mu służyć i ułatwiać życie, ale ten twór odwróci się od swego stwórcy i sprowadzi nieszczęście, towarzyszy ludzkości od wieków. Po czasach glinianego Golema i munstrum zszytego z fragmentów ciał przez doktora Frankenstein, nadeszła epoka obaw przed wynalazkami techniki, które wymkną się spod kontroli. W „Humance” to jednak tylko pretekst do opowiedzenia historii, którą wszyscy już gdzieś, kiedyś słyszeliśmy. – Miałoby być dobrze, wyszło jak zawsze – mówi jeden z bohaterów „Humanki”. Każdy zapewne niejednokrotnie powtarzał sobie tę uniwersalną sentencję w różnych sytuacjach życiowych.

Jarosław Murawski, autor sztuki, opisuje świat przyszłości, ale światy, czy to przeszłości, teraźniejszości, czy przyszłości, wcale tak bardzo się od siebie nie różnią. Świat bowiem zawsze pełen był, jest i będzie młodych chłopców, którym wiele się wydaje, ale w gruncie rzeczy bezradni są w konfrontacji z rzeczywistością i sami nie bardzo wiedzą czego chcą, dziewcząt, które bardzo chcą być „z kimś” oraz pań i panów w coraz bardziej średnim wieku, którzy bardzo chcą zapomnieć, że od dawna nie są już nastolatkami. W wykonaniu aktorów teatru z Bielska-Białej i twórców spektaklu „Humanka”, ten świat przyszłości trochę śmieszy, trochę straszy, trochę skłania do refleksji, że może dobrze, iż tego nie dożyjemy. Bo choć nasz realny świat często irytuje i mierz, to wiadomo przynajmniej kogo obwiniać kiedy człowiek nie potrafi dogadać się z innymi ludźmi. Ale kto jest winny, gdy człowiek nie jest w stanie dogadać się z maszyną?



Tarnów, dnia 22 września 2017 roku

PROTOKÓŁ

Jury XXI Ogólnopolskiego Festiwalu Komедии Talia, odbywającego się w dniach od 15 do 22 września 2017 roku w Teatrze im. Ludwika Solskiego w Tarnowie, obradujące w składzie:

Wojciech Malajkat - Przewodniczący
Małgorzata Bogajewska
Maria Pakulnis
Leszek Mądzik

po obejrzeniu siedmiu przedstawień konkursowych jednogłośnie przyznało

Grand Prix

w wysokości 15 tysięcy złotych oraz Statuetkę Talii
twórcom i wykonawcom spektaklu

„Zapolska Superstar (czyli jak przegrywać żeby wygrać)”
z Teatru Dramatycznego im. Jerzego Szaniawskiego w Wałbrzychu

Nagrodę zespołową

dla twórców i wykonawców spektaklu
„Do dna”

w reżyserii Ewy Kaim z Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej
im. Ludwika Solskiego w Krakowie w wysokości 5 tys. zł

**Jury postanowiło także przyznać trzy równorzędne
aktorskie nagrody indywidualne, które otrzymują:**

Oriana Soika

(2 tysiące złotych) za rolę w spektaklu „Humanka”
w reżyserii Agaty Puszcz z Teatru Polskiego w Bielsku-Białej

Katarzyna Węglicka

(2 tysiące złotych) za rolę w spektaklu „Drugi spektakl”
w reżyserii Anny Karasińskiej z Teatru Polskiego w Poznaniu

Aleksander Fiałek

(2 tysiące złotych) za rolę w spektaklu „Porachunki z katem”
w reżyserii Marcina Hyncnara z Teatru im. L. Solskiego w Tarnowie

Ponadto jury przyznało wyróżnienie aktorskie: Maciejowi Babiczowi

studentowi Akademii Teatralnej (1 tysiąc złotych)
za rolę w spektaklu „Porachunki z katem”

w reżyserii Marcina Hyncnara z Teatru im. L. Solskiego w Tarnowie

Jury gratuluje wszystkim nagrodzonym błyskotliwości, umiejętności grania
w zespole, wrażliwości, temperamentu, wdzięku i bezpretensjonalności.

.....

Nagrodę „Ale Aktor” Związku Artystów Scen Polskich

przyznano

Weronice Kowalskiej

(spektakl „Do dna” z Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej
im. Ludwika Solskiego w Krakowie)

.....

Nagroda Publiczności

spektakl

„Do dna”

w reżyserii Ewy Kaim z Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej
im. Ludwika Solskiego w Krakowie

ZAPOLSKA SUPERSTAR
GABRIELO. TY CHOLERO

Była pisarką i aktorką, przy czym pisarką dobrą a aktorką taką sobie. Nieźle zalaźła za skórę współczesnym sobie, pisząc o tym, o czym pisać nie przystało – o martwych noworodkach, chorobach wenerycznych i prostytutkach. Gabrieli Zapolskiej, z którą dzisiaj kojarzy się już tylko „Moralność pani Dulskiej”, teatr z Wałbrzycha poświęcił spektakl, nadając pisarce nobilitujące dzisiaj określenie Superstar.

Spektakl „Zapolska Superstar” teatru z Wałbrzycha mógłby być doskonałą lekcją dla młodzieży, która jak wiadomo nie od dziś, tzw. notek biograficznych nie przyswaja. A tu proszę – nieco ponad godzinne przedstawienie pozostawić może w pamięci więcej informacji o pisarce, niż całe tomy książek. Gdyby w towarzystwie rzucić hasło „Gabriela Zapolska”, to odzewem niemal zawsze jest „Moralność pani Dulskiej”. Może jeszcze, choć rzadziej „Żabusia” czy „Skiz”. I tyle. Tyle wiemy o pisarce, która w swoich czasach była osobą wyjątkowo kontrowersyjną i gorszącą. Jak to zwykle ze skandalistami (i skandalistkami także) bywa, po 100 latach nie widać w działaniach, dziełach czy książkach niczego skandalicznego, część zostaje, słusznie bądź nie, zapomniana, część obrasta marmurem i staje się coraz bardzo pomnikowa. Prowadzimy zatem dzieci ulicą Gabrieli Zapolskiej, do szkoły im. Zapolskiej, choć współczesnych pisarce (która wcale nie nazywała się Zapolska), fakt ten mógłby przyprawić o ciężki zawal.



ZAPOLSKA GRA

Zainteresowały nas bardzo tekturowe figury Gabrieli Zapolskiej stojące w foyer teatru. Zapolska z parasolką, Zapolska z książką, czy wreszcie ze swoją menażerią – psem, papugą i małpką. Dopiero jednak widok Gabrieli Zapolskiej z elektryczną gitarą pozwolił nam w pełni zrozumieć, że teatr jest sztuką iluzji. Wcześniej to jedynie przeczuwaliśmy, albo nawet rozumieli, ale nie w pełni.

Parła pod prąd swoich czasów, walcząc z nieprzychylnymi recenzentami, krytyką, mężczyznami, w których widziała przyczynę wszelakiego zła i traktowała wyłącznie instrumentalnie (dzisiaj nazywa się to „sponsoring”). Przy tym wszystkim, skłócona nawet z własną rodziną, zmagająca się z chorobą. I o tym jest spektakl wałbrzyskiego teatru, sprawny i zgrabny, choć bez dwóch czy trzech nie do końca zrozumiałych scen, mógłby się obejść. Lekcją poglądową na różnice między tym, o czym pisała Zapolska, a tym o czym pisało się w ogóle, jest scena w sądzie z udziałem Henryka Sienkiewicza (Nobla albo się ma, albo się nie ma) oraz oburzonego krytyka, które nazwiska nikt już dzisiaj nie pamięta, a odzwierciedleniem stosunku tzw. środowiska do pisarki, słowa „Gabriela, ta cholera”. Bo Zapolska pisała o prostytutkach, o chorobach wenerycznych, o martwych niemowlętach, a o tym pisać nie przystało. W dodatku, wbrew upomnieniom, na pomnieniom i apelom, z determinacją i uporem stosowała ten niesmaczny naturalizm, biorąc na pisarski warsztat to, co potworne i obrzydliwe. Umarła tak, jak żyła – sama. Pochowano ją byle jak i byle gdzie. Jeden z widzów powiedział zaraz po spektaklu – *Niby festiwal komedii, a to takie smutne.* No smutne.



GALERIA
FESTIWALOWA



DZIŚ NA TALII

24 września, godz. 18.00
duża scena, Finał XXI OFK Talia 2017
„ARTUR ANDRUS.
RECITAL KABARETOWY”

Obsada: Artur Andrus, zespół muzyczny: Wojciech Stec (fortepian, gitara), Łukasz Borowiecki (kontrabas, akordeon), Łukasz Poprawski (saksofony, klarnet), Paweł Żejmo (perkusja)
Czas trwania: 90 min.

Artur Andrus mówi i śpiewa. Najczęściej o tym, co wcześniej zobaczył, usłyszał albo przeczytał. A czasem zmyślił. O smutnym tureckim ojcu, którego cyniczne córki wyjechały do Szwajcarii, o Bardotce zamawiającej w barze „Szalona krewetka” absynt z rumem, o nieświeżym kangurze w Watykanie i innych równie prawdopodobnych zjawiskach. Z takich opowieści i piosenek składa się jego „Recital kabaretowy”.



(Z)AWASKA SPECJALIZACJA

Podczas tegorocznej Talii, podobnie zresztą jak podczas wszystkich poprzednich, zawarliśmy wiele interesujących i obiecujących znajomości. Podczas jednego z pierwszych wieczorów, gdy wyjście na teatralne podwórkę nie groziło jeszcze zamarznięciem, pod rozgwieżdżonym niebem gaworzyliśmy sobie z pewnym panem. Gaworzenie przebiegało gładko i bez niezręcznych przerw i dotyczyło: pogody, obfitości grzybów, korków na drogach oraz nieznośnej młodzieży. W pewnej jednak chwili skonfudowany pan zakrzyknął ze zgrozą - Przepraszam bardzo! Ja się nie przedstawiłem. Tadeusz - efekty specjalne - wieszanie.

Ponieważ jesteśmy w miarę rozgarnięci, nasze milczenie trwało tylko sekundę dłużej niż zwykle. Jak gdyby nigdy nic, gładko wróciliśmy do gaworzenia, ale w duszach nam się zakotłowało. Natychmiast przeanalizowaliśmy możliwość wykorzystania pana i jego efektów, a raczej efektu. Niestety, mimo szczerych chęci nie znaleźliśmy sposobu na zastosowanie tak wąskiej specjalizacji. Z niejakim żalem pomyśleliśmy, że niechby choć małej rewolwer. Ale wieszanie?...

WYBRALIŚCIE

Uff, naliczyły się panie z organizacji widowni, ale już wiemy, który ze spektakli tegorocznej Talii najbardziej spodobał się widzom. Zanim jednak zdradzimy ostateczne wyniki, kronikarskim obowiązkiem odnotowujemy, iż tarnowska publiczność, podczas głosowania oddała łącznie 1213 głosów ważnych. Ile nieważnych nie wiemy, bo szkoda było czasu na ich liczenie. Ponad 1200 głosów to całkiem dobry wynik, choć policzyć to, posegregować i wyciągnąć średnią nie było łatwo. Ale wróćmy do meritum. Postanowiliśmy, na wzór sportowy, ograniczyć się do podium. A więc Panie i Panowie, miejsce trzecie głosami widzów przypada spektaklowi „Zapolska Superstar”, na miejscu drugim uplasowały się tarnowskie „Porachunki z katem”. Nagrodę publiczności otrzymuje spektakl „Do dna”.

